

POLSKA GAZETA OGRODNICZA

MIESIĘCZNIK

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU ZAWODOWYCH OGRODNIKÓW IM. J. WARSZEWICZA

REDAKTOR NACZELNY BERNARD GORECKI REDAKTOR ODPOW. JÓZEF MACIEJEWSKI W POZNANIU
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: POZNAŃ, ULICA SPOKOJNA 3, M. 2

Rok I.

Poznań, wrzesień 1937 r.

Nr. 6

Ks. Dr. STANISŁAW CIEŚLIK — Lublin.

Wpływ kultury ogrodniczej na życie religijno-etyczne

Do charakterystycznych rysów bolszewizmu należy między innymi dążenie z jednej strony do urbanistycznej fabryczno - maszynowej zmechanizowanej kultury — z drugiej ostra walka przeciwko wszelkiej religii, uznającej istnienie Boga i świata duchowego, odrębnego od świata materii. Na ołtarzu materialistycznej religii postawił bolszewizm ubóstwioną maszynę, jako symbol swoich dążeń, jako wyraz najwyższy swojej wiary. Czerwoni pedagogowie dobrze rozumieją, że nie tak nie oddala od Boga i Jego spraw, jak wciśnięcie człowieka w ciasne, duszne ramy urbanistycznej egzystencji, nie tak nie oddala od religii, jak zerwanie kontaktu z żywą przyrodą, taką, jaka wyszła z rąk Stwórcy.

Wybitny pisarz katolicki Antoni Heinen w książce p. t. „Katholische Bildungswerte“ (Wychowawcze wartości katolicyzmu) udowadnia dlaczego katolicy stracili kontakt żywy z liturgią roku kościelnego. Twierdzi on, że przyczyn trzeba szukać przede wszystkim na terenie zubożenia człowieka współczesnego dla przyrody. „Zmechanizowanie życia nowoczesnego, pisze on, odepchnęło nas od współżycia z otaczającą nas przyrodą. Zatraciliśmy zrozumienie i odczucie zmian, jakie przechodzi w ciągu roku świat martwy i świat żywy, roślinny i zwierzęcy. I dlatego tak trudno nam współżyć z symboliką roku kościelnego, nawiązującą wybitnie do metamorfozy przyrody w jej corocznych przeżyciach“. Obcowanie i poznanie przyrody zbliża nas do Boga — boć natura jest Jego tworem, odbiciem Jego doskonałości. Ten związek przyrody z religią mocno podkreślił w swoich naukach i czynach Chrystus Pan. Najgłębsze prawdy religijno-etyczne rozwija zawsze na tle porównań, zaczerpniętych ze zjawisk zaobserwowanych w otaczającej Zbawcę naturze. Oto przepiękna w swej prostocie i głębi jednocześnie nauka o Opatrzności Bożej ilustrowana przepyszną barwą lilij polnych i bez troską egzystencji ptaków niebieskich; oto kazanie

o Królestwie Bożem rozsnuwane na tle pól szumiących zbożem i prac rolnika. Publiczna działalność Zbawcy rozwija się też głównie zdala od zgłębienia ludzkich, wśród ciszy, powagi i skupienia pól galilejskich, nad lazurową tonią jeziora Genezaret. Ścisłe współżycie z przyrodą widzimy również w życiu Biedaczyny z Assyżu. Na tle przedudnej doliny Umbryjskiej — jej lasów, potoków, wschodów i zachodów słońca wystrzela on ku niebiosom, jako najcudniejszy kwiat ducha ludzkiego, rwącego się ku wiecznemu Boskiemu ideałowi i śpiewającego swój hymn przeradosny o bracie słońcu i o matce — ziemi.

Piękno przyrody mimowoli nasuwa człowiekowi myśl o jej Twórcy. Oto co pisze T. A. Ossendowski w znanej książce p. t. „Lenin“. Gdy młodzińczyk jeszcze Włodzimierz Ulianow (późniejszy Lenin) znalazł się w początkach letnich wakacji nad Wołgą i przepiękny nadwołżański krajobraz rozciął przed jego oczami całą swoją krasę — Włodzimierz mimowoli zerwał czapkę z głowy, zatopił oczy w bezdennym błękitie pogodnego nieba i z piersi przepelnionej wdzięcznością i rozrzewnieniem wyrwał się okrzyk: — Bóg! Wielki dobry Bóg!

Jakkolwiek książkowo - laboratoryjne poznanie przyrody i praw nią rządzących jest konieczne dla głębszego wejrzenia i zrozumienia całej potęgi i mądrości jej Twórcy, to jednak nie wystarcza do poznania i odczucia całego jej piękna i zżycia się z nią w ten sposób, aby to obcowanie wpłynęło skutecznie na ugruntowanie naszego światopoglądu religijno-moralnego. Aby natura przemówiła do serca człowieka trzeba przeżywać razem z nią jej pracę, troski, bóle i radości — trzeba obcować z nią codziennie i codziennie z nią współpracować. A któż więcej z nią obcuje, kto głębiej przeżywa wszystkie zmiany pór roku, jeżeli nie rolnik i ogrodnik? Rolnik przeto i ogrodnik oczywiście dostatecznie wy-

● Miernikiem Kultury Kraju jest stan ogrodnictwa! ●

kształceni i uświadomieni, obok pracy zawodowej winni być apostołami szerzącymi znajomość i ukochanie przyrody, a pośrednio i cześć względem jej Stwórcy. Oni znajdując się w ośrodku o niskiej kulturze, winni zużytkować te wychowawcze momenty, które współpraca z przyrodą dać może. A momentów tych jest więcej niżby na pierwszy rzut oka wydawało się. Szczególnie szerokie pole działania ma tutaj ogrodnik, bo teren jego pracy obejmuje nie tylko wieś, ale i miasto. Zaczniemy o miasto. Są one zbiornikami niebezpiecznych elementów dla porządku i ładu społecznego, szczególnie w dzisiejszych czasach dotkliwego bezrobocia. Nędza, a przede wszystkim beczynność są najgorszymi doradcami. I oto z inicjatywy towarzystw ogrodniczych powstają „Ogródki działkowe“. Trzeba bliżej poznać tę sprawę, aby należycie ocenić całą doniosłość tych małych poletek dla psychiki jednostki i całej zbiorowości, ich nieocenione wychowawcze znaczenie dla miejskiego proletariatu.

Setki referatów nie robi tego, czego dokona miesiąc przepracowany na świeżym powietrzu w swoim ogródku. Stopniowy, powolny wzrost roślin, bezwzględna zależność tego wzrostu od przestrzegania pewnych warunków i praw, ileż zawiera nauki o życiu społecznym i indywidualnym! I w dziedzinie życia społecznego i indywidualnego, aby ono rozwijało się normalnie nie powinno być nagłych przeskoków, niewczesnego i niezdrowego pędu, rozwój musi być organiczny i liczyć się z prawami rządzącymi naturą człowieka, prawami danymi tej naturze przez Boga. Zbyteczne jest chyba dodawanie, że kto nauczy się szanować prawa natury, ten i dla prawa ludzkiego większego nabierze poszanowania i zrozumienia.

Horączkowe życie miejskie przyczynia się w wysokim stopniu do wyczerpania nerwowego, do powstawania tak częstych dzisiaj zbroczeń patologicznych wśród ludzkiego mrowiska. A na tle tego wyczerpania jakież liczne wyrastają zbrodnie. Jako motywy zbrodni coraz częściej podaje się „wyczerpanie nerwowe“, lub „nerwy nie wytrzymały“. Co może być lekarstwem na tę chorobę nowoczesnego człowieka? Zapewne nie sala dancinowa, ani duszne, przesyczone wonią alkoholu i tytoniu powietrze nocnych lokali, ani też kino ze swoim nerwowym tempem akcji. Człowiek wychodzi zazwyczaj z tych miejsc jeszcze bardziej rozbity. I znowu matka-przyroda ma tutaj wiele do działania. Tylko jej odwieczna pieśń życia obok ciszy kościołów

może ukojć biedne ludzkie serce. A więc wprowadźmy tę lekarkę do miast, w jego najtajniejsze nawet zaułki. Czemuż te ulice mają być tak beznadziejnie szare i smutne, podobne do wielkiej kamiennej pustyni, czemu biedne umęczone oczy nie mają gdzie spocząć z ulgą?! Niechaj rozkwieć się balkony, niechaj zwojami pnących roślin zazielenią się ściany domów! Gdziekolwiek znajdzie się zdalny kawałek ziemi — wszędzie ma panować życie, a nie naga beznadziejna szarżyna i pustka — symbol śmierci, aby i w serce człowieka spłynęła chęć do walki o życie i lepsze życie! Ogromne zadanie stoi przed ogrodnictwem!

Ale i na wsi świadomy rzeczy ogrodnik może przez swoją działalność wybitnie przyczynić się do podniesienia poziomu moralnego jej mieszkańców. Gdzie chłopak wiejski uczy się kraść? Oczywiście w cudzym ogrodzie. Dlaczego młodzież wiejska z takim bezmyślnym wandalizmem niszczy drzewka posadzone przy publicznych gościńcach? — Bo przez pracę we własnym ogródku nie nauczyła się, z jakim trudem połączone jest wyhodowanie choćby jednego krzaczka, jak długo trzeba na to czekać! Czy możliwa byłaby do pomyślenia kradzież i ten wandalizm, gdyby każdy gospodarz posiadał choć niewielki ogród owocowy przy swojej zagrodzie? — Zapewne zło należałoby do wyjątków.

Znałem proboszcza, zamiłowanego ogrodnika, który obok wzorowego prowadzenia własnego ogrodu, szerzył kulturę ogrodniczą wśród swoich parafian. Skutki tej działalności nie dały na siebie długo czekać: dzierżawcy sadów nie pilnują ich całymi nocami w czasie dojrzewania owoców, a posadzone przez działkę z miejscowej szkoły drzewka owocowe przy drodze publicznej rosną zdrowo i nikomu przez myśl nie przyjdzie łamać je lub kłócić. W ten sposób duszpasterz przez szerzenie kultury ogrodniczej osiągnął pod względem moralnym więcej niż przez setki wygłoszonych na ten temat kazań.

Tak więc i pod względem religijno moralnym ogrodnictwo ma szerokie pole działania. Ale niestety! Żniwo wielkie lecz robotników odpowiednich jeszcze mało! Potrzebne są jeszcze liczne zastępy tych, którzyby z wiarą w sercu, z wielkim zapałem i ofiarnością szli w masy, niosąc wraz z kulturą ogrodniczą ukochanie i zrozumienie przyrody, a przez to ukochanie i poznanie Wielkiego Twórcy tej przyrody — Boga.

Tech. ogrod. Z. OCHMIŃSKI — Lublin.

Tęgo już za wiele!

Na terenie Lublina rozpoczęli Żydzi akcję opatowywania handlu i produkcji ogrodniczej. Wy-mownym tego faktem jest sprowadzenie przez nich do Lublina w lipcu br. pomidorów z Pińska, co wywołało poważną obniżkę cen miejscowej produkcji szklarniowej i co za tym idzie, pogorszenie stanu finansowego miejscowych zakładów ogrodniczych. To jeden fakt, zresztą nie odosobniony, gdyż akcja ta objęła i drzewka owocowe. Mianowicie

niejaki żyd Gardzelkranc założył szkółki o stu tysiącach drzewek owocowych. Szkółki powyższe znajdują się w Lublinie na terenie dzierżawionym od p. Rüdiger - Bielajew w pobliżu 2 Dyonu Zandarmieri W. P. Pomimo, że na terenie woj. lubelskiego istnieje przeszło 40 szkółek chrześcijańskich, żydzi weale nie troszczą się o zbyt, gdyż są pewni, że towar swój rozsprzedadzą i prędzej i drożej, niż chrześcijańscy producenci. Na dowód jakich „trik-

◆ Kupujcie tylko w chrześcijańskich firmach ogrodniczych ◆

ków" używają żydzi i jaki towar oferują, przytoczę fakt, z którym spotkaliśmy się jesienią ub. r. Żydzi przy pomocy 2 „gojów" otworzyli w Lublinie biuro sprzedaży drzewek. Zakupili gdzie się dało 200 tys. wybrakowanych drzewek po 45 groszy za sztukę i puścili w teren agentów zaopatrzonych w niemieckie katalogi, którzy zbierali zamówienia na rzekomo „niemieckie" drzewka owocowe, licząc po 2 zł z groszami za sztukę w gotówce lub weksłami. Już częściowo przy odbiorze towaru więcej świadomi chłopci zorientowali się co do wartości drzewek. To też wielu zwróciło się do Stow. Tech. Ogrodników z prośbą o ocenę zakupionego materiału. Na skutek akcji tegoż stowarzyszenia, żydzi wyczuli, że zaczyna im się palić grunt pod nogami, wobec czego poczęli obniżać cenę drzewek do 1 zł lub też zwracać pieniądze i weksle. Ciekawa jednak rzecz, że właściwe czynniki nie zainteresowały się powyższą sprawą. Jedynie Lubelska Izba Rolnicza okólnikiem swoim do Kółek Rolniczych ostrzegała rolników przed kupnem drzewek u agentów, ale to było już po fakcie. Zresztą większość rolników nie należy do kółek. Zdemaskowani żydzi zmienili nazwę firmy oraz miejsce sprzedaży i uprawiają swój oszukańczy proceder dalej, a mają

nawet w planie zakładanie sadów z własnego materiału na dogodniejszych warunkach, niż to robią Gminne Kasy P.-oszczędnościowe przy pomocy Banku Rolnego. Ponieważ, jak wiadomo, najwięcej kapitałów posiadają żydzi, przeto nie trudno będzie im wykonać swoje plany. Jakim to sadownictwem chcą nas obdarzyć żydzi, to już możemy sobie wyobrazić.

Jeżeli dodamy do powyższego fakt, iż Lublin ma 45 tys. żydów (na ogólną liczbę 130 tys. mieszkańców), Wyższą Szkołę Rabinacką i 85% wyroków skazujących żydów w Lubelskiej Apelacji za działalność komunistyczną, to będziemy mieli dość wyraźny obraz dążeń żydostwa zmierzającego do zniszczenia społeczeństwa polskiego zarówno politycznie, jak i ekonomicznie. Sprawa staje się poważną i wymaga reakcji zarówno ze strony czynnika społecznego tj. organizacji ogrodniczych, jak i ze strony władz, które powinny położyć kres podobnym machinacjom żydowskim. Nie możemy dopuścić do tego, by podstawowa gałąź gospodarki narodowej, rolnictwo zostało opanowane przez żydów. Ich miejsce w Palestynie i na Madagaskarze. O to postarać się muszą na odcinku ogrodniczym, ogrodnicy.

Z. MAKOWSKI — Poznań.

Węgetatywne rozmnażanie odmian

Obecnie szkółkarstwo chce pominąć podkładki i przejść bezpośrednio do materiału korzeniowłasnego. Może to osiągnąć przez sztuczne rozmnażanie, rostawe, z wyłączeniem sposobu kombinowanego, przy którym często przecież podkładka jest siewką. Taki sposób rozmnażania zwą biologicznym klonowaniem. Jeśli to się w przyszłości uda uprościć i będzie opłacalne, to, jak twierdzi Miczurin, nastąpi przewrót zarówno w szkółkarstwie, jak i w sadownictwie. Do rozmnażania form korzeniowłasnych można by zastosować sposoby, podane przy wyprowadzaniu podkładek, szczepienie form na własnych korzeniach, usamowolnienie drzewa i metodę Miczurina.

Sadzonkowanie zielne u form śliw dawało 60% udanych sadzonek. Co do odkładania i obsypywania, to możemy stosować oba te zabiegi razem, np. sadząc roczny szczep poziomo i obsypując wyrosłe latorośle, jako przyszłe klony.

Co do usamowolnienia się drzew, to bywa to wtedy, kiedy drzewo zaszczepione na karłowej podkładce, posadzimy w ziemię wraz z miejscem szczepienia. Wówczas z przyszczepka wyrastają korzenie przybyszowe i drzewo zaczyna silnie rosnąć. Wtedy odkopujemy owo usamowolnione drzewo, uwalniamy je od podkładki i osiągamy korzeniowłasną formę.

Metoda Miczurina polega na ukorzenieniu latorośli na roślinie podczas okresu jej wzrostu. W tym celu bierzemy gumową rurkę, w połowie jej długości wycinamy dwa koliste otwory i od nich do jednego z końców przecinamy rurkę w podłuż. Po-

tem zdejmujemy obrączkę kory z pędu szlachetnego, zakładamy rurkę na korę pędu, aż do kolistych otworów ponad i popod drewno pędu i rozcięty koniec rurki wpuszczamy do rurki szklanej. Drugi koniec rurki zatykamy korkiem, po czym lejemy do rurki przegotowaną i ostudzoną wodę. Co tydzień wodę zmieniamy. Po upływie 5—7 tygodni w rurce utworzą się korzenie przybyszowe, a więc po odcięciu pędu będziemy mieli formę korzeniowłasną.

Reasumując wymieniamy 8 sposobów otrzymywania korzeniowłasnych form: 1) sadzonkowanie pędów, latorośli i korzeni, 2) odejmowanie odrostków korzeniowych, 3) odkładanie, 4) obsypywanie, 5) dzielenie roślin, 6) szczepienie form na własnych korzeniach, 7) usamowolnienie drzew, 8) metoda Miczurina.

Do otrzymywania form korzeniowłasnych możemy użyć każdego z wymienionych ośmiu sposobów, a niekiedy musimy to uczynić, by otrzymać materiał wyjściowy. Co do wyprowadzania roślin, mającego zastąpić dotychczasowe sposoby szkółkarskie, to musimy użyć tylko metod praktycznie i kalkulacyjnie wykonalnych.

Podają, że formy korzeniowłasne zachowują się różnie w stosunku do płodności: jedne owocują obficie, drugie — mniej obficie, niż formy na obcych korzeniach. Dalej — formy korzeniowłasne słabiej rosną, niż rośliny otrzymane z siewu, względnie — niż rośliny, otrzymane przez zaszczepienie zrazów tychże form na silnie rosnących podkładkach. Poza tym, jako słabo rosnące mniej mogą

być odporne na choroby i szkodniki, łatwiej winny ulec „wyrodzeniu się”. Ale spostrzegamy zjawisko wyrodzenia się odmian właśnie u drzew, szczepionych na dziku. Takimi odmianami u jabłoni jest królowa renet, a u gruszy sapieżanka, flamandka (topka pękata). Odmiany te silnie cierpią na czarny grzybek, a królowa renet i na inne dolegliwości, stąd jej druga „nazwa” — przestarzała piękność. Z ujemnych stron korzeniowłasnych form wymienimy jeszcze, że odpada szczepienie na przewodni i na wysokich podkładkach — tak ważne dla odmian czułych na mróz, słabo rosnących i o krzywym pniu. Odnośnie wyrodzenia się odmian, to nie widać tego jednak u z dawien dawna korzeniowłasnych wiśni, węgierek, malin, jeżyn, porzeczek, agrestu, orzecha laskowego, winorośli itp.

W Ameryce i Europie są już sady złożone z drzew na jednolitych podkładkach, a zapewne istnieją też sady z drzew korzeniowłasnych. Należałoby i u nas wypróbować powyższe metody. Dlatego podane wyżej chciałem umieścić w książce „Rozmnażanie drzew i krzewów owocowych i ozdobnych”. Dla upewnienia się jednak w celowości takiego postawienia sprawy, zwróciłem się do prof. dr. Hosera z prośbą o Jego zdanie. Dnia 12. VIII. br. pisze On, że: „książka, która ma być vade-mecum dla danej specjalności, nie powinna zawierać tak daleko idących fantastycznych wywo-

dów, za które uważam tezy Miczurinowskie, wśród których są niewątpliwie rzeczy dobre, ale wymagające jeszcze dalszych badań i obserwacji.

Nie można jeszcze głosić takich zdań, że „szkółkarstwo chce pominąć podkładki i przejść bezpośrednio do materiału korzeniowłasnego”.

Osobiście nie należę wcale do bezwzględnych entuzjastów wegetatywnego rozmnażania. Ma ono niewątpliwie strony dodatnie; do tych należy ujednolinitość otrzymanego tą drogą materiału i to jest ten wielki plus Hattonowskich poczyniń, ale wegetatywne rozmnażanie odmian szlachetnych drzew owocowych — to jest jeszcze muzyka tak bardzo dalekiej przyszłości. Wegetatywne rozmnażanie niewątpliwie przyspiesza i podnosi płodność, ale ono jednocześnie skraca życie danego osobnika i o tyle osłabia jego siłę żywotną, że z biegiem czasu staje się coraz mniej odpornym na różne dolegliwości i wreszcie zamiera. Przykład jaki Pan przytacza, że i rośliny szczepione na podkładkach z siewu otrzymanych podlegają degeneracji, nie jest uzasadniony, bo wspomniane exempli patiam: królowa renet, sapieżanka, flamandka są przecież również przez długi szereg lat wegetatywnie rozmnażanymi odmianami z tą tylko różnicą, że posiadają w postaci podkładki, generatywnie rozrozonej, dobrego żywiciela, co niewątpliwie degenerację opóźnia.”

ST. M. RACZKOWSKI, dypl. ogrodn. — Poznań.

Z Ogrodu Botanicznego w Poznaniu

(Dokończenie.)

W kwaterach tych mamy przebogaty materiał, odznaczający się często — poza wymienionymi cechami — szlachetnym pokrojem, ładnym kształtem liścia itp. Kolekcje te stale są uzupełniane nowościami.

Niepodobna jednak nie wymienić gatunków krzewów, składających się na starannie utrzymane żywopłoty.

Oprócz zwykłego *Ligustrum vulgare* stosowano tu żywopłoty z szeregu gatunków. Obok siebie ze-



Fragment Ogrodu Botanicznego.

Fot. R. S. Ulatowski.

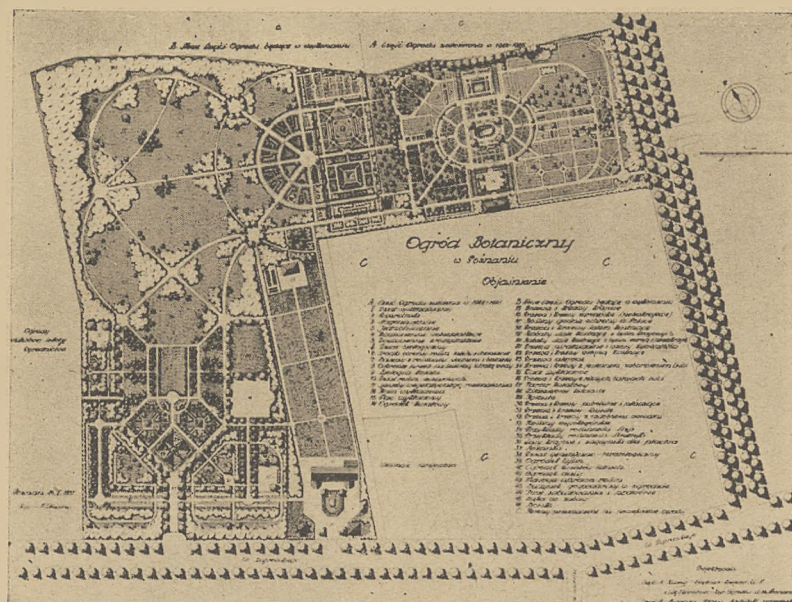
Za wąskie są ramy niniejszego artykułu, aby pomieścić mogły spis wszystkich gatunków i odmian posiadanych przez ogród — zresztą suche spisy będą tu bez znaczenia.

stawione wzory dają możliwość dokładnego przeglądu i porównywania.

Z iglastych zastosowano tu na żywopłoty wyższe: *Chamaecyparis Lawsoniana*, *Picea excelsa*,

Thuja occidentalis Ellwangeriana i *Thuja occidentalis* aureo — spicata (jeden z piękniejszych). Żywopłoty te służą jako tło dla rabat bylinowych. Pewnego rodzaju osłabiwością będzie tu żywopłot z modrzewia (*Larix leptolepis*) o charakterystycznej soczystej zieleni.

egzemplarzy. Kolekcja ta jest ciągle uzupełniana. Arboretum Ogrodu Botanicznego rozbudowuje się stale. Dosadza się nowe gatunki, gromadzi się coraz to nowy materiał, czemu kres położy chyba... brak miejsca, gdyż duże zresztą tereny okażą się może w przyszłości za ciasne dla istotnych potrzeb



Plan Ogrodu Botanicznego w Poznaniu Fot. R. S. Ulatowski.
(projekt. R. Boettner, W. Marciniak, E. Straus).

Z liściastych stosowano morwę białą — *Morus alba* (bardzo dobra na wyższy żywopłot), *Prunus mahaleb*, *Prunus Mariana*, *Prunus myrobalana*, *Crataegus monogyna* (przykłady żywopłotów ochronnych), *Carpinus betulus*, *Viburnum lantana* — z niższych *Ribes alpinum*, *Ligustrum vulgare italum*, *Berberis Thunbergii*, *Potentilla fruticosa*, *Cotoneaster acutifolia*. Z tych na uwagę specjalną zasługują żywopłot z berberysu pod jesień czerwieniejący żywo, oraz z irgi świecącej.

Jeśli mowa o żywopłotach wspomnieć należy żywopłot wolnostojący, niestrzyżony ze *Spinaea Vanhouttei*, którego pełny efekt oglądać możemy w czasie kwitnienia w maju, choć i ogołocony z kwiecica prezentuje się ładnie ze względu na swą subtelną budowę i ładny liść, oraz niski, rabatowy ze *spiraea bumalda*.

Godną obejrzenia w czasie kwitnienia jest również kolekcja bzów, składająca się przeszło z 60-ciu

ogrodu, tym więcej, że oprócz cech ogrodu naukowego posiada „Botanik” charakter parku publicznego, w którym nie tylko jakość i ilość materiału, ale i jego estetyczne, umiarowe rozmieszczenie odgrywa pierwszorzędą rolę.

W trakcie projektowania znajduje się jeszcze kwatery zimozielonych liściastych, którą trudno jest ze względu na niesprzyjające warunki glebowe, naświetleniowe i klimatyczne wbudować w całość.

Na zakończenie nadmienić wypada, że roślinność w Ogrodzie Botanicznym jest starannie oznaczona i zaopatrzona w czytelne etykiety. Szerokie i liczne drogi pozwalają na dokładne zwiedzenie ogrodu, dają możliwość dostępu do każdego obiektu roślinnego.

(Kliske zostały łaskawie wypożyczone przez Dyrekcję Szkolnego Ogrodu Botanicznego w Poznaniu.)

WŁADYSŁAW DRZEWIECKI — Poznań.

Byliny

(3 ciąg dalszy.)

Na ogół za mało cebulkowych widzi się wiosną w naszych ogródkach i ogrodach. Koszt nabycia ich jest nieraz mniejszy, jak to się na ogół wydaje. Niektóre z nich rosną dziko w Polsce, czy to w Karpatach, Beskidach, nad Dniestrem, czy w innej części Polski, przeważnie południowo-wschodniej. Można by je stąd na dalszą Polskę rozprzestrzeniać. Mam tu na myśli szafrany — *Crocus*, szafirki — *Muscari*, oszłochy — *Scilla*, przebiśniegi — *Galan-*

thus, śnieżyce — *Lencojum*. Kto widział np. w Tatrach na Cyrli barwny łan krokusów wychylający się wiosną nieraz spod śniegu, temu widok ten na długo pozostanie w pamięci. Niemniej łany śnieżyce w lasach podgórskich. W Karpatach Wschodnich spotyka się odmianę dwukwiatową śnieżycy — *Lencojum vernum* L. var. *carpathicum* Borb. — daleko ładniejszą od importowanych.

Nie mam tu na myśli bezmyślnego, rabunko-

wego wybierania cebulek ze stanowisk naturalnych, bo kolidowałoby to z dobrze pojętą myślą ochrony przyrody, ale właśnie tam, gdzie znajdują się naturalne stanowiska ozdobnych roślin cebulkowych, tam też zwykle są najlepsze warunki biologiczne, aby powstać mogły hodowle danych roślin.

Oprócz krajowych, już wymienionych gatunków, istnieją inne, nadające się na ozdoby naszych ogrodów. Są to przeważnie rośliny mniejsze, kwitnące już w marcu i kwietniu jak np. *Eranthis hiemalis*, *Iris reticulata*, *Bulbocodium vernum*, *Erythronium dens canis*, *Chionodoxa*, *Fritillaria imperialis* i krajowa *F. meleagris*. Były by to rośliny, może niezbyt okazałe dla niektórych, ale jednak tym cenniejsze, że kwiatami swymi wnoszą ożywienie w często jeszcze ponury obraz zimowy.

Z cebulkowych roślin ozdobnych mamy tu jeszcze ogromną ilość odmian hiacyntów, tulipanów, narcyzów, kosaćców bulwiastych i lili. Hiacynty mogą być dla niejednych za drogie, a narcyzom, tulipanom i liliom należałoby poświęcić osobne artykuły.

Przeważa u nas zdanie, że nie oplaca się w Polsce produkcja cebulek kwiatowych, jednak niektóre firmy w Polsce zachodniej, które produkcję u siebie zapoczątkowały, powiększają ją z roku na rok. Mnoży się przeważnie tulipany Darwina, Breedera, papuzie i późne. Gorsza jest na razie sprawa z tulipanami wczesnymi, nadającymi się do pędzenia. Pewien ogrodnik zapoczątkował przy bardzo małym nakładzie kapitałów produkcję hiacyntów. Znam amatorów, którzy z kilku zdobytych cebulek zdołali wyprodukować pokaźną ilość, którymś obdarowują swych znajomych.

Próby czynione w Ogrodzie Botanicznym w Poznaniu z mnożeniem tulipanów i kosaćców żyłkowych dały dobre wyniki. Ze 168 małych cebulek przybyszowych tulipanów, ważących dokładnie $\frac{1}{2}$ kg zakwitło w drugim roku wegetacyjnym 112

szt. Po roku na tej samej działce, pojawiło się dwieście kilkanaście kwiatów i obok wyrosłych cebul paraset cebulek przybyszowych, zdolnych do dalszego mnożenia.

Warunkiem dobrego powodzenia jest żyzna ziemia, wymierzwniona poprzedniego roku nawozem, a coroczne przesadzanie tulipanów na ziemię świeżą przeszkadza pojawianiu się grzybka pasożytniczego (*Botrytis tulipae*) niszczącego tulipany, stojące szereg lat na tym samym miejscu.

Co się tyczy uprawy krokusów, wypada nadmienić, że wdzięczne są za podlanie ich gnojówką lub posadzenie w ziemi, zasilonej krowieńcem.

Leucojum vernum znosi dobrze przesadzanie zaraz po okwitaniu, podczas gdy sadzenie przesuszonych cebulek daje wyniki gorsze.

Oprócz białej lilii (*Lilium candidum*) i lilii czerwonej (*Lilium croceum*) zw. przez lud „smolinosa-mi“ zwykle innych lilii w ogrodach się nie spotyka, a jest ich przecież duża ilość gatunków i odmian.

Poza dzieleniem, mnożeniem z łusek, obsypywaniem łodyg, celem wywołania cebulek przybyszowych, istnieje przecież prosty sposób mnożenia ich z wysiewu.

Przez siew daje się łatwo mnożyć może najokazalsza z białych lilii — *Lilium regale*. Lilia ta dotychczas nie cierpiąca na grzybek białej lilii może znaleźć świetne zastosowanie w pędzeniu, gdyż forsowane okazy zakwitają już w marcu.

Z nasion również mnożyć można *Lilium tenuifolium* o jaskrawo czerwonych, drobniejszych kwiatkach, *Lilium Willmottiae*, *Lilium longiflorum* i inne, z cebulek przybyszowych zaś *Lilium tigrinum*, *Lilium sargentiae* i inne.

Wszystkie lilie wymagają ziemi przepuszczalnej i udają się dobrze w półcieniu.

Na tym nie kończy się lista cebulkowatych. Jest ich jeszcze mnóstwo, których tu nie poruszam ze względu na szczupłe ramy artykułu.

(C. d. n.)

P. GINTOWT-DZIEWAŁTOWSKI, dypl. ogr.
Austria, Klosterneuburg.

Znacznie lepsza lokata kapitału niż w pończosze

Uprawa winorośli znana była u nas już od dość dawna, bo zakonniacy sprowadzani przez pierwszych królów Polski do głoszenia nauki Chrystusowej potrzebuując wino dla celów liturgicznych, zakładali również liczne winnice przy klasztorach. Z biegiem czasu uprawa ta zaczęła zanikać, a po utracie niepodległości, większe winnice można było tylko spotkać w byłym zaborze austriackim, gdzie wówczas nie miały jednak widoków rozwoju na szerszą skalę, ponieważ Austria miała znacznie lepsze kraje pod uprawę winorośli (Węgry, Austria rdzenna itd.).

Po odzyskaniu niepodległości, w ostatnich kilkunastu latach w południowej Polsce rozpoczyna się w szybkim tempie rozwój handlowego winnictwa krajowego, które, że tak się wyrażę, swoją niemal egzotyczną uprawą wzbudza coraz większe zainteresowanie wśród szerokiego rzeszy społeczeństwa polskiego. Tak zwane „Ciepłe Podole“ zdołało już nawet zdobyć sobie taką nazwę jak „Meran polski“, bo stało się bogatym źródłem z którego cały nasz kraj czerpie wszelkiego rodzaju połud-

niowe owoce, które w innych częściach Polski udają się tylko przy zastosowaniu kosztownych metod amatorskich.

Z dzisiejszych obliczeń wynika, iż koszt założenia i pielęgnacji 1 ha winnicy do okresu, gdy zacznie dawać pierwsze normalne plony (na 3-ci lub 4-ty rok po posadzeniu) wynosi — 6.000 zł. Jak z tego widzimy koszt założenia są dość wielkie, lecz trzeba jednak jednocześnie zaznaczyć, że włożony kapitał zostanie zwrócony w dość szybkim czasie, gdyż najmniejszy roczny czysty zysk z 1 ha od chwili normalnego owocowania wynosi obecnie ca. 5.000 zł. Jeżeli się jednak zupełnie *wyłączy żydowskich pośredników* i zdobędzie się bezpośrednio solidnych polskich hurtowników, można liczyć na znacznie większe zyski, a więc prawie podwójne.

Trzeba więc przyznać, że jest to chyba jedyna najrentowniejsza uprawa w dzisiejszych gospodarstwach o typie rolniczo-ogrodniczym, dająca jednocześnie wiele przyjemności w pracy dla tych ludzi, którzy są

szerze przywiązani do przyrody.

Możliwości pewnej lokaty kapitału i jego rentowne wyzyskanie powinny dziś zainteresować nie tylko rolnika i ogrodnika, lecz również i ten odłam inteligencji miejskiej, który uciulany długoletnią oszczędnością kapitału, chowa dyskretnie w przysłowiowej pończosze, a obok tego spędza bezsenne noce, w obawie o jego utratę, nie będąc ostatecznie zdecydowanym, co ma właściwie robić z oszczędzonym groszem — kiedy tymczasem odłogi leżące tereny winnicze, czekają od wieków na ich racjonalne wyzyskanie.

Romantyczne i piękne Podole z trylogii Sienkiewicza z jego tajemniczymi jarami, czeka również i na tych posiadaczy kapitałów pończoskowych, którzy już

marzą o nabyciu poza miastem rentownej siedziby letniskowej, do której by mogli wysłać także i własne rodziny, czy też osiąść na stałe jako emeryci.

Ten, kto z pośród obywateli Polaków zainteresuje się winnictwem na Podolu i nabędzie tam działkę, spełni również i obowiązek patriotyczny względem ojczyzny, bo przyczyni się do zwiększenia polskiego stanu posiadania na kresach. I wreszcie na zakończenie należałoby jeszcze dodać, że te na pozór dość znaczne koszty założenia winnicy nie powinny jednak zrażać reflektantów, ponieważ na początek zamiast większej winnicy jednohektarowej, można założyć znacznie mniejszą — albowiem już półmorgowe plantacje mogą się stać poważnym źródłem dochodu.

Pod rozwagę

O organizację zbioru nasion dzikich grusz i jabłoni.

Jak wiadomo, szkółki nasze zaopatrują się w nasiona przeważnie za granicą i to głównie u handlarzy wiedeńskich. Są to prawdopodobnie nasiona z owoców szlachetnych, wyrostłych w okolicach o odmiennym od naszego, klimacie. Stąd też, jak zresztą najdobitniej wykazała ostatnia zima, podkładki wyroste z tych nasion na ogół wymarły. Nasuwa się za tym konieczność zorganizowania zbioru nasion na miejscu w Polsce, gdzie nie brak, ani grusz maćkowych na miedzach, ani też płonek rosnących po lasach, które nie ucierpiały w najmniejszej mierze od tegorocznych mrozów. Sprawa ta była obszernie omawiana na jednym z ostatnich zebrań Centralnego Związku Zaw. Ogrodników w Poznaniu. Wskazywano na brak organizacji zbioru zwłaszcza na ziemiach zachodnich. W Małopolsce zachodniej organizacja zbioru tych nasion przybrała już pewne realne formy. O ile nam wiadomo, można już zaopatrzyć się w nasiona jabłoni i grusz u inż. Marka w Łososinie Górnej i hr. Lubieńskiego w Zassowie k. Dębicy. Może by ogrodnicy zainteresowali się bliżej tą sprawą! Wylaniają się nowe źródła zarobkowe. Dla zainteresowanych w tej sprawie, łamy P. G. O. stoja do dyspozycji.

B. G.

Tajemnice!

Nie można odmówić młodym ogrodnikom zdrowych ambicji. Chcą nie tylko dorównać swym seniorom, ale nawet ich znacznie prześcignąć pod względem kwalifikacji zawodowych. I tak być powinno. To też wolny czas pragnie niejedyn wykorzystać na czytanie książek i czasopism ogrodniczych, na uczęszczanie na pokazy ogrodnicze, branie udziału w wycieczkach itp. Cóż kiedy niektóre zakłady ogrodnicze zamykają swe bramy przed młodymi ludźmi, tak jakby strzegły wielkich tajemnic. Tego rodzaju postępowanie mocno krzywdzi młodych ogrodników nie dając im możliwości zaznajomienia się z tą, czy inną gałęzią ogrodnictwa, z tą czy inną metodą uprawy. Rozsądny ogrodnik nie tylko nie będzie utrudniał, lecz wręcz przeciwnie będzie zachęcał do zwiedzania swego zakładu ciesząc się, że może młodym ogrodnikom pokazać owoce swej pracy.

Spotykamy jeszcze innego rodzaju tajemnice a mianowicie — miejscami nie dopuszcza się praktykanta lub pom. ogrodn. np. do wysiewu nasion w obawie, by tenże nie zdradził sąsiadowi, czy to danej odmiany, czy też „tajemnicę“ wysiewu.

Inaczej traktuje się pomocnika w zakładzie, gdzie nie ma żadnych dziwactw. Tam wymaga się od niego przede wszystkim wzorowej i fachowej pracy, tam jest dopuszczany do wszystkich prac, tam traktuje się młodego ogrodnika, jak należy. To daje pożytek i zadowolenie zarówno pracownikom, jak i szefowi zakładu.

Ed. Pucek, Poznań.

Różne wiadomości

Urodzaj owoców w woj. poznańskim.

Sytuacja na poznańskim rynku owocowym kształtuje się w r. b. znacznie korzystniej, aniżeli w r. ub. Tegoroczna produkcja owoców wystarczy prawdopodobnie w zupełności na pokrycie lokalnego zapotrzebowania.

Pierwsze targi grzybowe.

W dn. 9 i 23 września rb. odbędą się w Sarnach na Wołyniu I-sze Targi Grzybowe, które mają na celu koncentrację handlu grzybami na Wołyniu, danie możliwości eksporterom i kupecom zakupywania towaru bezpośrednio u zbieracza, uwidocznienie koniunktury na towar zapomocą notowań cen w czasie trwania Targów i ogłaszanie ich w prasie oraz podniesienie techniki grzybobrania i suszenia towaru zapomocą urządzania kursów propagandowych i bezpłatnego rozdzielania odpowiednich broszur zbieraczom.

Propaganda Targów Grzybowych wśród zbieraczy grzybów, przeprowadzona zostanie w dużym rozmiarze, przy czym zostały wciągnięte do pracy Wydziały Powiatowe, Urzędy Gminne, wszystkie organizacje wiejskie, leśnicy itd. Jednocześnie organizatorzy pragną zainteresować Targami całą Polskę.

Z KSIĄŻEK

Z. Makowski: Jak założyć i prowadzić ogród owocowy na własny użytek? Wydanie II. Nakładem Towarzystwa Oświaty Rolniczej. Warszawa r. 1937. Str. 64. Ilustracyj 13, Cena 0,90 zł.

Zapowiedziany artykuł Dyr. W. Marciniaka ukaże się z powodu niewykończenia klisz, dopiero w następnym numerze.

Z ruchu organizacyjnego

Komunikat.

Zebranie plenarne C. Z. Z. O. Oddz. Wlkp. w Poznaniu odbędzie się w niedzielę, dnia 12 września b. r. o godz. 10-tej w lokalu p. Heyduckiego przy ul. Masztalarskiej 8.

SZAMOTULY

W dniu 15 sierpnia br. odbyło się zebranie Zarządu Koła C. Z. Z. O. w Szamotulach, w którym uczestniczył również przybyły z Poznania prez. Oddz. Wlkp. B. Gorecki, który po wysłuchaniu sprawozdania z działalności Koła nakreślił program prac C. Z. Z. O. na najbliższą metę oraz udzielił instrukcji organizacyjnych. Koło szamotulskie mimo przeszkód pracuje pomyślnie nadal.

GRUDZIADZ

Wycieczka ogrodnicza.

W niedzielę 8. VIII. br. zorganizował pomorski oddział Centr. Związku Zawod. Ogrodników im. J. Warszawskiego z Grudziądzu wycieczkę do Torunia, by zwiedzić tam handlowe zakłady ogrodnicze.

Właściwie urządzenie wycieczek w obecnym okresie wakacyjnym nie należy do repertuaru ważniejszych zdarzeń dnia, inaczej natomiast przedstawia się sprawa, gdy wyjazdami do innych miejscowości odkrywamy — jak w tym wypadku — najprzedniejsze wartości krajowej produkcji ogrodniczej.

Wydawane w Polsce pisma ogrodnicze podają wprawdzie szczegóły, obrazujące stan sadownictwa, szkółkarstwa, kwaciarstwa, nasiennictwa, warzywnictwa itd., lecz mieszkańcy miast mało wiedząc o skali wytwórczości np. ogrodnictwa pomorskiego, mogą dopiero z okazji wycieczek ogrodniczych poznać nastawienie ogrodnictw pod względem kierunku produkcji, stanu urządzeń i doborowości kultur.

Grudziądzcy wycieczkowicze w liczbie 35 osób zwiedzili istniejące w Toruniu od 44 lat zakłady ogrodnicze firmy S. Hentschel.

Wycieczkę oprowadzał i udzielał informacji, szef firmy p. Hentschel junior wraz z kier. hodowli p. Chojnackim. Na najwyższym poziomie wiedzy i praktyki ogrodniczej oparta produkcja roślin szklarniowych, inspektowych, bylin, róż, formowanych i piennych drzew oraz krzewów ozdobnych, z bogactwem wypróbowanych sortymentów wspaniałych dali, gladioli i wielu innych roślin wzbudzała podziw wśród zwiedzających.

Uczestnicy wycieczki korzystali b. wiele z informacji, udzielanych przez szefa firmy, to też w imieniu przyjezdnych złożył p. insp. Wodwud z Grudziądza podziękowanie p. Hentschlowi za przyjęcie.

Następnie zwiedzono ogrodnictwo p. B. Hozakowskiego. Aczkolwiek specjalnością tego przedsiębiorstwa ogrodniczego jest hodowla nasion, to jednak rozszerzając i ulepszając z roku na rok inne działy wytwórczości, — firma wprowadza stale nowości.

Z dniem 1 sierpnia br. powierzyliśmy przedstawicielstwo „Polskiej Gazety Ogrodniczej” na Lubelszczyznę p. Zygmuntowi Ochmińskiemu, tech. ogrodn. zam w Lublinie przy ul. Ogródkowej 14, m. 3.

POLECAM:

WYBOROWE NASIONA CYCLAMEN,
PRIMUL, CINERARI
SZPINAKI DO WYSIEWU ZIMOWEGO
DLA DRZEWEK OWOCOWYCH

Sznury kokosowe każdej grubości.
Wszelkiego rodzaju znaczniki (etykiety)

Aleksander Szyfter

Specjalny Skład i Hodowla Nasion

Poznań, ul. Wielka 11

Telefony nr. 3904, 3994

Magazyny: Tama Garbarska 2122, tel. 3958

Kto się interesuje pszczelarstwem —

ten czyta i abonuje najlepiej redagowany miesięcznik pszczelarski:

„PSZCZELARZ POLSKI I OGRÓD“

pod redakcją Stanisława Brzóska.

Prenumerata: rocznie 8 zł, półrocz. 4,25 zł, kwart. 2,25 zł.

Adres redakcji: Łomianki pod Warszawą, — administracji: ul. Złota 4.

2 pomocników ogrodniczych,

solidnych, pracowitych, szkółkarz i kwaciarz znający również warzywnictwo, poszukuje posady od zaraz.

Zgłoszenia do Administracji „Polskiej Gazety Ogrodniczej“.

OGŁOSZENIA: Cała strona 120 zł. ½ str. 65 zł. ¼ str. 40 zł. 1/8 str. 25 zł. 1/16 str. 15 zł. W tekście 25% drożej. Ogłoszenia drobne za każde słowo 10 gr. Dla poszukujących pracy 5 gr. Ogł. dr przyjmujemy wył. za gotówkę.

PRENUMERATA: w kraju wynosi: Rocznie 2,50 zł., półrocznie 1,30 zł., kwartalnie 0,70 zł.

Prenumeratę prosimy przekazywać na konto w P. K. O. w Poznaniu, nr. 201452 Centralnego Związku Zawodowego Ogrodników im. Józefa Warszawskiego w Polsce — Oddz. Wlkp. w Poznaniu.

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Wydawca: Centralny Związek Zawodowych Ogrodników im. Józefa Warszawskiego — Oddz. Wlkp. w Poznaniu.
Czcionkami Drukarni Technicznej w Poznaniu, św. Marcin 63. — Telefon nr. 22-40.